

CHODZI NIE O TO, ŻE ZWYCIĘŻYLIŚMY ALBO ŻE STAWILIŚMY OPÓR.

Fr. MAURIAC

NSZZ

SWIT

Solidarność

Grudzień 1985

Nr 12/45

BIULETYN INFORMACYJNY TKZ:
— MPK WROCLAW — „JERZY” — „JUSTYNA” — CENA 10 ZŁ

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku
zdrowia, odwagi, wiary w zwycięstwo oraz nadziei na lepsze jutro
w wolnej Ojczyźnie wszystkim Czytelnikom

życzy Redakcja

GRUDZIEŃ 70

Symbolem Grudnia 70 jest Gdańsk. Natomiast z relacji
naocznych świadków - Gdynia była najbardziej krwawym
miejscem owych wydarzeń. Dowodem tego jest zdjęcie, które obiegiło cały nie-
mal świat: "Drzwi, na nich leży zabity. Niesie go sześciu ludzi. Z przodu
biało-czerwony sztandar, z tyłu szary tłum". To zdjęcie zrobione ukradkiem
poprzez bezlistne drzewa, stało się symbolem przemocy i ofiary, dającym
prawdziwy obraz zająć jakie miały miejsce 17 XII 1970 r. w Gdyni.

Zabijano ufnych, bezbronnych, niewinnych. Szli do pracy bo nawoływał ich
do tego I sekretarz KW Stanisław Kociołek. Jego przemówienie nadała telewi-
zja poprzedniego wieczoru.

Choć w całym mieście nie wybito ani jednej szyby, nie zdarzyło się nic
co mogłoby posłużyć choćby za cień pretekstu, do idących do pracy robotni-
ków oddano serie z karabinów maszynowych.

Stąd w spontanicznym pochodzie poniesiono na zdjętych drzwiach siedemna-
stoletniego chłopca zabitego strzałem z helikoptera. Ludzie szli z rozpaczą
i determinacją, by pokazać władzom miasta - ZA CO ? DLACZEGO ? Zabitego
niesiono pod Prezydium WRN. Po drodze wiele razy przejście zagrażała mili-
cja - rozpędzała, biła, strzelała. W budynku Prezydium mieścił się sztab
akcji, a jednocześnie miejsce kaźni. Ilu tu zabito, zamęczono w bestialski
sposób - nie wiadomo. Ci, którzy przeżyli, milczą. Bali się przed Sierp-
niem, bali się w Sierpniu, niektórzy lękają się do dziś.

By nigdy więcej nie powtórzyły się te dni, w centrum Gdyni, na skwerze
przed Prezydium, wzniesiono Pomnik. Choć prosty w formie - przejmuje swym
tragizmem: ogromne cyfry tworzą na tle nieba datę 1970. Tylko "7" przewra-
ca się jak ciężko ranny człowiek. Nie pada jednak. Zostaje podtrzymana
przez sąsiednie cyfry. Pierwowzorem "siódemki" był Adam Gotner, robotnik ze
stoczni, który opowiada: "17 grudnia jechałem na pierwszą zmianę. Na stacji
zobaczyłem ogromne tłumy ludzi. Stocznia była zablokowana. Wyszedłem na
most aby dojść do stoczni, spotkałem kolegę, na mostku było dużo ludzi,
wtedy z ustawionych na czołgach karabinów poszła seria w ludzi. To było nie-
samowite. Przed chwilą wszyscy stali, rozmawiali, a teraz osuwają się w ja-
kimś dziwnym, powolnym skurczu. Tylko ciała leżą tak gęsto, że nie widać
jezdni. Kolega upadł także, pochyliłem się aby mu pomóc, ale pomagać nie
było co, pocisk rozwalil mu głowę. Już nie żył. Chciałem się wyprostować,
poczułem, że się duszę, że brak mi tchu, a lewa ręka wydłużyła się, zwisała
prawie do kolan. Dostałem 6 kul i w ogóle tego nie poczułem. Wyrwały dziurę
w ramieniu, przeszły przez płuco obok serca, strzaskały ścięgno i splot
barkowy. Ale szedłem dalej. Chciałem się położyć na lufie aby umrzeć, ale
potem w ostatnim przebłysku świadomości zawróciłem, ruszyłem ku schodom by
żyć. Szedłem aby się nie przewrócić, chciałem żyć. Po ciałach idzie się
bardzo miękko i niewygodnie. Potem widziałem tylko zamglone światło przed
sobą". Złapali go koledzy, wsparli po obu bokach. Co za ulga.

Oto historia pomnika w Gdyni, który obecnie jest prawie zapomniany.

ROZMYŚLANIA NAD
"LISTEM DO POLAKÓW" - cz. II

Przed miesiącem przytaczaliśmy za autorem "Listu do Polaków", ks. Franciszkiem Blachnickim stwierdzenia, które nie każdy ma odwagę głośno formułować, choć są oczywiste: rządy sprawowane w Warszawie od 1944 r. są nielegalne, nie służą dobru Polski ani interesom ludu i robotników. Innymi słowy, rząd warszawski jest nielegalny, niepolski i niesocjalistyczny.

"Jakie jednak wnioski wynikają z tej prawdy, co należy czynić, aby odpowiedzieć jej wymaganiom? Jakich domaga się ona od Polaków zachowań i działań? Odpowiadając na te pytania - pisze ks. Blachnicki - należałoby sformułować następujące tezy:

I: Polacy mają prawo i obowiązek dążyć do zmiany władzy w Polsce na legalną, polską i sprawiedliwą w odniesieniu do wszystkich obywateli państwa. Przestaniemy więc mówić, że nie chcemy zmieniać władzy i ustroju w Polsce. Chociażby nawet ktoś był przekonany, że w obecnej sytuacji tej władzy zmienić nie można, że trzeba się z jej istnieniem faktycznie pogodzić, nie powinien mówić wbrew wewnętrznemu przekonaniu, że tej władzy nie chce zmienić. Można bowiem i nawet trzeba chcieć rzeczy, które w danej chwili są nieosiągalne. Postulat zmiany władzy w Polsce nie jest bowiem postulatem tylko politycznym ale postulatem etycznym, wynikającym z wymogów etyki społecznej. Dlatego mamy obowiązek i prawo mówić otwarcie o potrzebie zmiany władzy i ustroju w Polsce, motywując to spokojnie i rzeczowo, powołując się również na układy międzynarodowe, które zagwarantowały Polsce po II wojnie światowej prawo swobodnego wyboru władzy i ustroju".

Sprawa jest na tyle ważna, że przerywamy lekturę "Listu", aby się poważnie zastanowić. Przyzwyczajaliśmy się bowiem o sprawach władzy mówić w kategoriach politycznych. Zaraz kojarzy się polityka, dążenie do władzy - z czymś podejrzanym, niezupełnie czystym; tak naucza nas komunistyczna propaganda od wielu lat. Zaś z moralnością kojarzy się raczej posłuszeństwo.

Te stereotypowe skojarzenia musimy obalić. To, że w Polsce dzieje się zło, wielkie zło - uznajemy wszyscy. Chodzi nie tylko o zabitych i zamęczonych, o nieusuwalne marnotrawstwo gospodarki komunistycznej, o zatrucie środowiska, wyniszczenie zdrowia. Chodzi też o niszczenie polskiej kultury, walkę z religią, demoralizację wprowadzaną przez system, który premiuje nie pracę lecz ideologiczne pozory. Chodzi o brak perspektyw, który wypycha młode pokolenie w samowyniszczenie.

Podstawą wszelkiej moralności jest nakaz walki ze złem. Doświadczenia Polaków ostatnich lat dowiodły już chyba wystarczająco, że walczyć z tym złem przez reformy systemu, właściwie się nie da. Zresztą, jeśli ktoś angażuje się w tej walce w ramach legalnych, choćby pomagając potrzebującym czy wspomagając niezależne działania wychowawcze np. Kościoła, powinien trwać na swoim stanowisku. Ale walczyć ze złem mają obowiązek wszyscy! Jeśli więc stwierdzają, że próby reform są daremne, muszą dążyć do zmiany systemu, który słusznie uważają za jedno z głównych źródeł zła.

Tymczasem duża część Polaków nie tylko nie wspomaga czynnie dążeń do zmiany władzy i ustroju, lecz nawet boi się mówić, że taka zmiana jest konieczna. Zamiast wierzyć nauczaniu Papieża o niezbywalnych prawach człowieka i o tym, że państwo ma służyć człowiekowi, wierzą naukom Urbana, że każdej władzy trzeba zawsze słuchać.

Nigdy nie osiąga się czegoś, o czym nie ma się odwagi głośno mówić, czego nie ma się odwagi c h c i e ć. /cdn./

SAMORZĄD Zbliżają się wybory do samorządu pracowniczego. Celem nas wszystkich powinno być, by jak najwięcej członków "Solidarności" znalazło się w nim, aby wreszcie samorząd rzeczywiście reprezentował załogę a nie jak obecnie - dyrekcję.

Dlatego też już dziś musimy zastanowić się nad propozycjami kandydatów, których będziemy wysuwać. A w najbliższych dniach musimy uzgodnić z kolegami naszego wydziału, na kogo - najbardziej wartościowego i odważnego - będziemy wspólnie głosować.

Nowy samorząd to nasza szansa. Nie zlekceważmy jej.

CIECZ SPI
A W TOLU MI ORA ? 5 grudnia w dzienniku TV podano, że dzierzoniowska "Diora" weszła w kooperację z ... "Urusem". Rolników powinno się teraz orać ... śpiewając.

CZERWONY
MŁCZĄC 6 grudnia w programie radiowym "zapraszamy do trójki" przeprowadzono wywiad ze "św. Mikołajem", który między innymi powiedział: "aby spełniać warunki trzeba być od córy do dołu czerwonym".
Ponieważ kochamy i szanujemy swoje dzieci - upominki woleliśmy wręczyć im osobiście.

SPRAGNIENI Jest 6 grudzień 1985 r. Godzina 16⁴⁰. Z ul. Grabiszyńskiej w Spiżową pełnym gazem wjeżdża radiowóz milicyjny - fiat nr MOP 3347. Na zakręcie z ul. Brązową zjeżdża na lewą stronę jezdnii i dalej na chodnik. Wsiadają zeń dwaj umundurowani funkcjonariusze MO i niezbyt równym lecz butnym krokiem wkraczają do sklepu monopolowego. Obaj kupują po dwie butelki wódki po czym z fasonem odjeżdżają.
Jak mamy się bronić przed pijanymi kierowcami w milicyjnych mundurach?

MIESZANKA PIRMOWA MPK

MSZA ŚWIĘTA 1 grudnia w kościele przy Alei Pracy odprawiona została msza św. w intencji Władysława Frasyniuka i wszystkich pozostałych więźniów sumienia.
Na mszy św. obecni byli Rodzice Władka, którym pracownicy MPK wraz ze słowami otuchy wręczyli kwiaty i rzyngraf z wygrawerowaną dedykacją:

"Bezsilne jest zło
wobec miłosierdzia.
Bezsilna jest przemoc
wobec bezbronnych.
1 XII 1985 Rodzicom Władka Frasyniuka
solidarna załoga MPK - Wrocław"

NASZ SYMBOL Na posiedzeniu OOP zaj. VII w którym uczestniczył dyr. Mrzygłód, uchwalono zerwanie instalacji oświetleniowej krzyża zawieszzonego na ścianie hali napraw od strony ul. Grabiszyńskiej ponieważ zużywa on zbyt dużo energii elektrycznej.
Jak szacunkowo obliczyliśmy - kosztuje ona około 15 zł dziennie. Panowie, o ile wiemy, w MPK marnuje się o wiele więcej i to na grube tysiące, dziesiątki tysięcy złotych. Dla przykładu: wyrzuca się na śmietnik nowe części zamienne do autobusów, prawda panowie Bojanowicz i Gubański?
Więc nie o oszczędność tu chodzi lecz o zniszczenie symbolu, symbolu naszej wiary. Wiary w lepszą przyszłość.

PORĘCZENIE
SPOŁECZNE 3 grudnia, po pięciu miesiącach aresztu, zwolniono naszego kolegę Mariusza Mieszkalskiego za poręczeniem ... kierowniczką hotelu robotniczego.
Mariusz pierwsze swe kroki na wolności skierował właśnie do niej by się ... przedstawić. I choć uznanie przez sąd takiego poręczenia zakrawa na kpiny, Pani Kierowniczko pięknie dziękujemy.
Poręczenia 44 kolegów Mariusza, znających go doskonale, nie uwzględniono.

ŻYCZENIA Otrzymaliśmy już pierwsze życzenia świąteczne. Z ogromną przyjemnością je zamieszczamy i serdecznie dziękujemy. A oto one:
NSZZ "Solidarność"
MPK Wrocław

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz nadchodzącego Nowego Roku 1986 przesyłam dla całej redakcji "Switu" moc najserdeczniejszych życzeń: dużo, dużo zdrowia, jak najmniej smartwień i aby Narodzony Pan dał Wam siłę i wytrwałość w Waszej trudnej a tak zaszczytnej pracy, dla dobra i sprawiedliwości nas wszystkich.
Wasz serdeczny przyjaciel

ZARADKI Pracownicy warsztatów autobusowych przy ul. Legnickiej podjęli się wykonania naprawy autobusu Wrocławskiej Odlewni. Kosztorys wykonanych robót sporządził sekr. OOP tow. Speidel. Dopiero po pewnym czasie, przypadkiem okazało się, że nie tknąwszy palcem przy remoncie tow. sekretarz umieścił sobie na liście płac i pobrał najwyższe ze wszystkich wynagrodzenie. Po nie chodzi o to panowie mechanicy by się narobić, ale by zarobić.

JEDYNY SPRAWIEDLIWI Kilka miesięcy temu z zaj. VII przeniesiono byłego sekretarza OOP-VII tow. Mariana Woźniaka na zajezdnię V. Ludzie z "siódemki" odetchnęli, natomiast ci z "piątki" jeszcze nie wiedzieli co ich czeka. Pokazywano go sobie jedynie w związku z notatką ogłoszoną w lokalnej prasie o prowadzeniu przezeń "hotelu na godziny" we własnej willi.

Już po krótkim czasie tak dał się we znaki swoim nowym kolegom, że ci porzysgnęli z dodatkowego zatrudnienia na pół etatu. Jednak najgłośniejszym echem odbiło się wystąpienie p. Woźniaka do kierownika o nie zaliczenie dniówki innemu ze spawaczy /bo Maniek też jest spawaczem/. Groził, że w przeciwnym wypadku pojedzie na skargę do dyrekcji i komitetu partii. I pracownika dniówki pozbawiono. Nie popieramy nieróbstwa, ale sądzimy, że "naprawę świata" każdy powinien zaczynać od siebie. Czy zdarzył się kiedykolwiek przypadek by Woźniak prosił mistrza o potrącenie mu z dniówki godzin straconych na wykonanie fuchy bądź na pogaduszki? A pogadać Maniek lubi.

NIEZRZESZENI Niektórzy na warsztatach autobusowych twierdzą, że aby naprawdę silną głowę. Ten, kto upija się po pół litrze wistuli może zostać jedynie członkiem.

Są jednak indywidualiści, którzy nie wstąpiwszy w szeregi nowych zz, piją w ukryciu. Kilku takim pracownikom warsztatów autobusowych, złapanym na picie alkoholu, wręczono deklaracje związkowe. No cóż, podpisali.

SPORTOWCY 2 grudnia zastępca kierownika Zakładu Komunikacji Tramwajowej pan Fryderyk Kozakiewicz wraz z "osobami towarzyszącymi" z TKKF "Tramwajarz" w swym gabinecie na terenie zaj. V znacznie nadużył alkoholu.

Późnym wieczorem całe towarzystwo ze śpiewem na ustach wyszło na ulicę, co nie spodobało się patrolującym milicjantom. Wezwali radiowóz. Jednakże jego załoga nie zmoła sportowców dzielnie broniących honoru obecnych pań. Wręcz odwrotnie. Na pomoc rozłożonym na łopatki funkcjonariuszom musiały przyjechać jeszcze dwie nysy.

Rozprawa odbyła się w trybie przyspieszonym. I choć, o dziwo, milicjanci wycofali oskarżenie o pobicie, to i tak p. Kozakiewicza skazano na zapłacenie 120 tysięcy złotych grzywny, pokrycie kosztów sądowych oraz zobowiązano przedsiębiorstwo do wywieszenia na wszystkich zajezdniach informacji o tym incydencie.

Z satysfakcją odnotowujemy, że tym razem ani organizacja partyjna ani związki zawodowe nie udzieliły pijakom poręczenia. Czyżby zakładowe rozprawy ... personalne?

POTWIERDZAMY: Justyna - 4.000 zł /XI/
Jerzy - 6.000 zł /XI/ + 6.000 zł /XII/

DZIĘKUJEMY: Trzy sąsiadki - 300 zł
Tadzio - 1.000 zł + 1.000 zł
Przyjaciół - 500 zł
Rencista - 600 zł
Sławek - 500 zł na FPR

Drakarzom gwiazdkę nadziei składamy pod choinkę.

Wydaje: Ag. Inf. Solidarności Walczącej